

HISTORIOGRAFIA POLSKA WOBEC LEOPOLDA VON RANKE

Zagadnienie, któremu pragniemy poświęcić niniejsze uwagi, interesuje nas z dwóch powodów. Leopold von Ranke należał do tych wielkich dziejopisarskich indywidualności, z których imieniem zasadnie wiąże się powstanie pewnej koncepcji historii jako nauki¹, koncepcji, która wywarła przemożny wpływ na historiografię niemiecką, a także w większej lub mniejszej mierze oddziaływała na naukę historyczną w innych krajach. Jeżeli więc — jak to wielokrotnie i nie bez pewnej przesady podkreślano — przynajmniej w drugiej połowie XIX w. dla historyków polskich pod względem metody „mistrzami byli [...] — może za wyjątkiem — Niemcy”², wypada — po pierwsze — postawić pytanie, w jakiej mierze odnosi się to do L. von Rankego. Autorytet w skali międzynarodowej, jaki zdobyło sobie dziejopisarstwo niemieckiego historyka warunkował, że jego historyczne poglądy — w tym także dotyczące spraw polskich — zyskały szeroki rozgłos, daleko przekraczający granice Niemiec. Należy tedy — po drugie — zapytać się o to, czy i w jakim stopniu poglądy Rankego, zwłaszcza te, które bezpośrednio czy pośrednio odnosiły się do przeszłości naszego kraju, miały znaczenie dla tego, jak ustosunkowali się do niemieckiego mistrza historycy polscy.

Jest wiele zastanawiające, dlaczego historiografia polska XIX w. stosunkowo późno zwróciła uwagę na dziejopisarstwo Rankego. Nie zainteresował się nim Joachim Lelewel: powołanie się na jedno z dzieł niemieckiego historyka (*Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation*) znaleźliśmy wprawdzie w bibliografii, pomieszczonej na końcu „Nauk dających poznawać źródła historyczne” w zbiorowej edycji pism uczonego, ale nie mamy pewności, czy dorzucił je on sam, czy wydawca tomu, opublikowanego po śmierci autora³. Brak zainteresowania najznakomitszego polskiego historyka epoki dziejopisarstwem Rankego da się wyjaśnić nie tylko tym, że Lelewel ukształtował swe poglądy metodologiczne we wczesnym okresie swojej działalności, zanim jeszcze wystąpił ze swymi koncepcjami w tym zakresie Ranke, a później, na emigracji, do spraw tych już nie powracał. Polski historyk należał do reprezentantów „nowej historii” swoich czasów, wyrażającej dążenia liberalne i demokratyczne⁴,

¹ O. L. von Rankem istnieje olbrzymia literatura, której nie sposób wymienić. Por. ostatnio: H. Berding, *Leopold von Ranke*. W: H.-U. Wehler (Hrsg.), *Deutsche Historiker*. Göttingen 1973, ss. 7-24, gdzie dalsza bibliografia; także: G. Schlichtfert, *Leopold von Ranke*. W: J. Streisand (Hrsg.), *Studien über die deutsche Geschichtswissenschaft*, t. I. Berlin 1969, ss. 241-270. Nowe momenty do oceny dzieła Rankego wniosła międzynarodowa konferencja nt.: „Das historiographische Werk Leopold von Rankes”, która odbyła się w dniach 10-12 lipca 1986 r. w Bad Homburg, której rezultaty zostaną opublikowane drukiem.

² S. Kutrzeba, *Wady i zadania naszej historiografii (1916)*. W: M. H. Serejski (wyd.), *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego. 1775 - 1918*. Warszawa 1963, s. 614.

³ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. V. Poznań 1863, s. 371.

⁴ Por.: M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historyograficzne*. Wrocław—Warszawa 1965, ss. 86 i n.

tej właśnie, przeciwko której budował Ranke swą wielką historyczną konstrukcję. Ranke nie tylko nie był kontynuatorem „historiograficznej rewolucji” doby Oświecenia, lecz w swym dziejopisarstwie przeciwstawił się temu, co się z niej wywodziło⁵. Nic tedy dziwnego, że niemiecki mistrz nie mógł zafascynować Lelewela ani tych wszystkich polskich historyków, dla których brukselski emigrant był wciąż wzorem.

Początki recepcji dziejopisarstwa Rankego w piśmiennictwie polskim owiane są mgłą niejasności. W 1867 r. Józef Kazimierz Plebański — o którym będzie jeszcze mowa — pozwolił sobie na stwierdzenie, że Rankego *Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation* (1839 - 1847)

„znane jest publiczności polskiej w głównych ustępach, ale mało kto wie o tym, ponieważ Michał Wiszniewski tłumacząc żywcem całe ustępy z Rankego czarował czytelnika obszernym poglądem na epokę reformacji, ale nie powiedział wyraźnie, że przemawia słowa Rankego. Wszystkie przygody Lutra Marcina i jego rodziny, matki noszącej na plecach drzewo wiązkami, są żywcem wzięte z Rankego [...]”⁶.

Zarzut ten odnosi się do wstępu do szóstego tomu M. Wiszniewskiego *Historii literatury polskiej* (1844), gdzie rzeczywiście znalazł się zarys dziejów reformacji w Europie, a w nim obszernie rozważania o Lutrze, które zwróciły krytyczną uwagę Plebańskiego⁷. Nazwisko Rankego nie zostało przez Wiszniewskiego wspomniane⁸. Nie jest wykluczone, że w naszym piśmiennictwie zdarzały się także inne przypadki korzystania z pism niemieckiego uczonego bez wyraźnego powołania się na ich autora⁹.

Spośród autorów polskich na dziejopisarstwo Rankego zwrócił wprost uwagę dopiero Julian Klaczko, a to mianowicie w swej francuskiej publicystyce. Omawiając w początku 1851 r. na łamach „Revue Contemporaine” najnowsze niemieckie publikacje historyczne, ostro skrytykował on książkę Friedricha W. Ebelinga poświęconą dziejom Francji, przeciwstawiając jej dzieło o Francji w XVI w. „jednego z najznakomitszych historyków niemieckich” Rankego, „które nawet we Francji spotkało się z najwyższym uznaniem”. Przy okazji krytyk piętnował niefortunnego autora, że jako pisarz *minorum gentium* „nie tylko odważył się na podjęcie tego samego tematu po Rankem, ale nawet miał [...] tupet swe w sposób dość zuchwały przeciwstawić dziełu Rankego twierdząc o jego pracy, że nie przynosi nic nowego”¹⁰.

⁵ P. Burke, *Ranke the Reactionary*. Referat przedstawiony 11 lipca 1986 r. na konferencji w Bad Homburg.

⁶ J. K. Plebański, *Wydanie zbiorowe wszystkich pism Leopolda Rankego*. Biblioteka Warszawska, 1867, t. II, s. 137.

⁷ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. VI. Kraków 1844, ss. 21 i n., 26 - 54.

⁸ L. von Ranke nie figuruje w indeksie do dzieła: M. Wiszniewski, *op. cit.*, t. X. Kraków 1857, s. LXV. O dziele Wiszniewskiego por.: J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*. Wrocław—Warszawa 1970, ss. 162 i n., gdzie jednak nie ma wzmianki w omawianej tu sprawie.

⁹ Zarzut „wypisywania” z Rankego zostanie powtórzony w nekrologu Rankego w: Biblioteka Warszawska, 1886, t. II, s. 462.

¹⁰ J. Klaczko, „Bulletin littéraire, Revue Contemporaine” z 15 I 1855, ss. 494 - 504; F. Hoesick, *Juliana Klaczki początki działalności literackiej francu-*

Nie ulega wątpliwości, że niedawny współpracownik „Deutsche Zeitung”, wydawanej przez liberalnego historyka Georga G. Gervinusa, był Klaczko w pełni świadomy wysokiej pozycji, jaką w niemieckiej nauce historycznej zajmował wówczas Ranke.

Do zapoznania się polskiej historiografii z poglądami i dorobkiem Rankego istotnie przyczynili się ci młodzi polscy adepci historii, którzy przybywali na studia do Berlina. Dzięki badaniom Ryszarda Ergetowskiego znamy stosunkowo dokładnie początki pracy naukowej jednego z nich, wspomnianego już przez nas J. K. Plebańskiego. Rozpoczął on studia w semestrze zimowym 1850 - 1851 r. we Wrocławiu, a jesienią 1852 r. zapisał się na Uniwersytet Berliński, aby słuchać tam m. in. wykładów Rankego¹¹. Kiedy poszedł się pożegnać z jednym ze swych wrocławskich profesorów Gustawem Adolfem Stenzlem i „zawiadomić go zarazem, że pragnie usłyszeć wykłady Rankego”, ten miał mu rzec:

„Niewątpliwie dobrze pan robisz, że pragniesz być uczniem Rankego, wielki to mistrz i wiele od niego nauczyć się można. Ale ostrzegam pana, że wielcy mistrze w dziedzinie historii zapominają o tym niekiedy, że prawda powinna być najwyższym celem, do którego historykowi dążyć należy. Ufni w swój talent i w swą rozległą wiedzę, pozwalają sobie oni niekiedy korygować prawdę, nadając jej arcywzruszenie taki koloryt, jaki odpowiada ich własnym usposobieniom, a nawet ich osobistemu interesowi. Pan zwłaszcza jako Polak będziesz miał nieraz sposobność zauważyć tę słabość, ale z tym wszystkim jedź słuchać Rankego i pilnie zastanawiaj się nad jego historiozofią”¹².

J. K. Plebański pilnie słuchał wykładów Rankego, jak na to wskazują zachowane po dziś dzień jego notaty¹³, brał udział w pracach jego sławnego seminarium¹⁴, pod okiem mistrza opracował rozprawę doktorską *De successoribus designandi consilio vivo Joanne Casimiro Polonorum rege*¹⁵ (promotorami byli: Ranke i Friedrich Raumer). W swej późniejszej działalności naukowej na polu historii był też Plebański przekonującym rankistą: zarówno podczas wykładów w Szkole Głównej Warszawskiej, jak i w swych pracach drukowanych niejednokrotnie dawał wyraz swemu zafascynowaniu dziełem niemieckiego mistrza, którego poglądy metodologiczne przyjął za własne. Z punktu widzenia rankowskiego indywidualistycznego historyzmu zwalczał też Plebański pozytywistyczne nowinki metodologiczne w historii, a w szczególności programowe propo-

skiej (1854 - 1855). *Pamiętkowa Księga 1866 - 1906. Prace byłych uczniów Stanisława hr. Tarnowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia jego nauczycielskiej pracy*, t. I, Kraków 1904, ss. 86 - 87. Por.: Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny: Cyprjan Norwid — Julian Klaczko*. Warszawa 1981, s. 38.

¹¹ R. Ergetowski, *Studia J. K. Plebańskiego i pierwsze lata jego nauczycielskiej pracy*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, z. 14/1977, ss. 67 - 116.

¹² Słowa te usłyszał z ust Plebańskiego A. Rembowski, *Pisma*, t. I. Warszawa 1901, ss. 499 - 500; por.: R. Ergetowski, *op. cit.*, s. 93.

¹³ Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps akc. 1974; R. Ergetowski, *op. cit.*, s. 93.

¹⁴ R. Ergetowski, *op. cit.*, ss. 93 i n.

¹⁵ Berlin 1855.

zycje angielskiego myśliciela Henry T. Buckle'a¹⁶. Pietyzm dla pamięci Rankego zachował Plebański do końca życia¹⁷, chociaż był przekonany, że pomimo obiektywistycznych deklaracji, niemiecki historyk nie był wolny od pewnej tendencyjności. Aleksander Rembowski zanotował, że Plebański utrzymywał:

„że Ranke wobec grona wybranego swych słuchaczy przyznawał się do tego, iż stanowisko historyka rządowego Prus i zaufanie rządu, który przed nim otworzył wszelkie archiwa tajne, nakazują mu w niektórych wypadkach pewną wstrzeżność w sądzie i pewną wyrozumiałość dla sposobów i środków, jakimi się posługiwali mężowie stanu Prus, zwłaszcza od czasów panowania Fryderyka II. Ulubionym uczniom dawał jednak do zrozumienia, że mogą jego drukowanych poglądów, obchodzących szczególniej dynastię Hohenzollernów, nie uważać za ostatnie słowo, które chciałby wypowiedzieć. Dyskrecja nakładała bowiem hamulec jego poczuciu sprawiedliwości i czasami nawet nie słowem, ale gestem prosił o zrozumienie trudnego położenia, w jakim się znajduje”¹⁸.

Za główne zalety dziejopisarstwa swego niemieckiego mistrza Plebański uważał „łatwy, chociaż bardzo gruntowny sposób przedstawienia rzeczy, pogląd uniwersalno-historyczny”¹⁹. W pełni też solidaryzował się z Rankem, kiedy pisał o nim:

„Delikatny, powiedziałbym prawie ceremonialny sposób przedstawiania choćby najjaskrawszego wypadku podnieca furię jego zawistnych nieprzyjaciół, którzy nie słysząc z ust jego drastycznych, śmiałych, wolnomyślnych, opozycyjnych deklaracji Schlosserów i Rottecków nie tykają wprawdzie naukowej strony dzieła, ale pomawiają autora o brak odwagi, o schlebianie przemożnym potencjom”²⁰.

Tradycja liberalnej historiografii Friedricha Schlossera i Karla Rottecka była więc Plebańskiemu zupełnie obca.

Podobnej fascynacji osobowością i dziełem Rankego, jak Plebański, nie uległ już inny polski uczeń niemieckiego historyka Jan Karłowicz, który przybył do Berlina (1865) po uprzednich studiach w Moskwie, Paryżu i Heidelbergu, słuchał wykładów Rankego i u niego się doktoryzował (1866) na podstawie łacińskiej dysertacji o wyprawie kijowskiej Bolesława Chrobrego²¹. Choć praca ta została napisana podług wzorca ránkowskiego — była krytycznym źródłem studium z historii *par excellen-*

¹⁶ J. K. Plebański, *Propedeutyka historyczna*, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps skc. 472; tenże, *Encyklopedia i metodologia nauk historycznych*, tamże, rkps ekc. 2987; tenże, *O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara*, Biblioteka Warszawska, 1865, t. III, ss. 169-209, 429-463; t. IV, ss. 322-366, 544-612; por.: Z. Libiszowska, *Józef Kazimierz Plebański (1831-1896)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, z. 14/1956, ss. 73-106.

¹⁷ Por.: A. Rembowski, *op. cit.*, t. I, s. 500.

¹⁸ Tamże, t. I, s. 500; por.: R. Ergetowski, *op. cit.*, s. 93.

¹⁹ J. K. Plebański, *Wydanie*, s. 139.

²⁰ Tamże, ss. 139-140.

²¹ J. Karłowicz, *Quaestiones ex historia polonica saeculi XII. De Boleslao Primi bello kioviensi*, Berlin 1866. Por.: T. Korzon, *Prace na polu historii powszechnej i polskiej*. W: *Zycie i prace Jana Karłowicza (1836-1903)*. Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem „Wisły”, Warszawa 1904, ss. 108-111.

ce politycznej — już podczas rygorozum jej autor ośmielił się zaznaczyć swój krytyczny stosunek do poglądów mistrza, skoro jako jedną z tez przeznaczonych do dyskusji podał następujące zagadnienie: „Historią właściwą nazywać należy obraz spraw cywilnych, obyczajów, literatury, prawodawstwa i religii, niż wyliczanie wojen i królów”²². W swej dalszej działalności naukowej Karłowicz rankistą nie został; rychło też odszedł od parania się historią do badań etnograficznych, językoznawczych i innych. O Uniwersytet Berliński i Rankego otarli się także inni historycy polscy, wśród nich tak wybitni, jak Adolf Pawiński i Ksawery Liske. Obaj jednak doktoryzowali się gdzie indziej: pierwszy w Getyndze, drugi w Lipsku (obaj w 1867 r.). Dlatego nie u sławnego mistrza?

„Bo Ranke był już starcem 70-letnim, a chociaż produkcja jego naukowa wcale jeszcze nie słabła, na kierowanie pracami uczniów swoich nie poświęcał już tyle trudu i pracy, co w latach dawniejszych, sam wskazywał na młodszych uczonych, swych uczniów najstarszych [...]”²³.

Tyle Wincenty Zakrzewski, dobrze znający ówczesne stosunki niemieckie, sam także lipski doktor (1867). Był już wówczas Ranke w polskich kołach intelektualnych uczonym znanym i poważanym, a jego dzieła znane specjalistom²⁴, uczonym, którego poglądy — zwłaszcza na zagadnienia dziejów Polski — skłaniały nieraz do ich krytyki²⁵.

Nie tylko zresztą one. Podczas kiedy w środowiskach zachowawczych miano zastrzeżenia do niektórych dzieł mistrza z powodu jego protestanckich sympatii, wśród warszawskich pozytywistów powstał projekt wydania polskiego tłumaczenia dzieła Rankego, poświęconego historii papieżstwa, niewątpliwie jako antidotum na katolickie kościelne piśmiennictwo historyczne. Przekład podpisany przez propagatora darwinizmu Tomasz Skomorowski, a dokonany najpewniej przez niego i Walerego Przyborowskiego, ukazał się w Warszawie w latach 1873-1876 w dziesięciu małych tomikach, nakładem „Przeglądu Tygodniowego”²⁶. W miarę tego, jak warszawscy zwolennicy idei pozytywistycznych jęli się rozczarowywać do perspektywy przebudowania nauki historycznej na wzór nauk przyrodniczych, czemu wielu z nich do niedawna hołdowało, w polemice z historycznym nomologizmem H. T. Buckle’a i innych myślicieli znów postanowili podeprzeć się autorytetem Rankego. W 1885 r. w do-

²² T. Korzon, *op. cit.*, s. 110.

²³ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński 1840 - 1896. Zarys dziejów życia i pracy*. Petersburg 1897, s. 19.

²⁴ Nie sposób ustalić, kto z historyków polskich i jak korzystał z pism niemieckiego mistrza, można tylko rzec, że weszły one u nas szeroko do naukowego obiegu i były wykorzystywane wówczas, gdy naszym uczonym przychodziło pisać na tematy, o których wypowiedział się już Ranke (np. dzieje reformacji). Por. Encyklopedyczne charakterystyki Rankego: F. H. L(ewestam), *Ranke Leopold*. W: *Encyklopedia Powszechna*, t. XXI, Warszawa 1965, s. 942; *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. X, Warszawa 1875, ss. 37-38.

²⁵ Por.: K. Kantecki, *Kilka słów odpowiedzi Rankemu w obronie Stanisława Leszczyńskiego*. „Czas”, nr 35, 99/1876.

²⁶ L. Ranke, *Historia papieży i papieżstwa*. Przekład W. Przyborowskiego i T. Skomorowskiego, t. I-X, Warszawa 1873-1876.

datku do „Przeglądu Tygodniowego” ukazała się wyczerpująca, nie pozabawiona akcentów apologetycznych rozprawa Jerzego Wintera pt. *Powszechna historyczna idea w Anglii i Niemczech* (Buckle, Lecky, Ranke), w której znalazła się kompetentna charakterystyka dziejopisarstwa niemieckiego mistrza²⁷. O tym, że autor tej pracy był jednym z sekretarzy Rankego Georgiem Winterem, że jego studium przetłumaczono najwidoczniej z niemieckiego oraz że praca ta zwracała się przeciwko założeniom metodologicznym historiografii pozytywistycznej, redaktorzy warszawskiego periodyku ani wspomnieli.

Wiadomość o zgodnie sędziwego uczonego niemieckiego dała różnym polskim środowiskom okazję do określenia swojego stosunku do dzieła L. von Rankego. W sposób niezmiernie wyrazisty uczyniły to koła zachowawcze. Konserwatywny krakowski „Czas”, z którym współpracowało wówczas wielu wybitnych krakowskich historyków, poświęcił Rankeemu niepodpisany artykuł. Scharakteryzował go jako „najznakomitszego historyka, jakiego kiedykolwiek posiadały Niemcy”, zaś wielką rankową syntezę historii powszechnej określił mianem „istotnie fenomenalnego w dziejach nauki zjawiska”. Krakowski publicysta kontynuował:

„Dzięki tej żywotności, niepospolitemu zmysłowi krytycznemu i szerokiemu widnokręgowi myśli, stał się Ranke mistrzem dziejopisarstwa w naszym wieku. Główną zasługą jego dzieł stanowiło szczęśliwe połączenie żmudnej badawczej pracy z tym rozległym poglądem, który mu nie dał zatopić się w drobiazgowych szczegółach. Prace Rankego cechuje jedność wykładu, częstokroć nawet nużąca, szczegóły, acz tylko najwybitniejsze i zawsze wymowne, składają się u niego w zwartych szeregach zbite, na charakterystykę osób i stosunków. Jest on w malowaniu czasów i wydarzeń prawdziwym uczniem ambasadorów weneckich, którzy senatowi Rzeczypospolitej składali swe misterne relacje, natomiast genetyczne rozwinięcie wątku dziejowego, wytłumaczenie rozwoju stosunków ginie wobec tego sposobu pisania, roztaczającego obraz epoki niejako na jednym planie, bez perspektywicznych widoków”²⁸.

Nie brakło jednak na łamach krakowskiego dziennika i bardziej zasadniczych akcentów krytycznych, skierowanych pod adresem dzieła Rankego. Jak przystało na konserwatystę publicysta zaakcentował, że stanowisko Rankego „jest na wskroś protestanckie” oraz że przyjmuje on jako pewnik, „że reformacja była najwybitniejszym czynnikiem duchowego odrodzenia Europy, dźwignią postępu cywilizacyjnego, społecznego i politycznego”. Dzięki takim poglądom, które autor uważał za niesłuszne, „dzieła Rankego przyczyniły się wielce do utwierdzenia wielu błędnych zasadniczych opinii historyzoficznych”. Krakowski publicysta wszakże zaraz po tym zaznaczał, że mimo to był Ranke „zbyt głębokim umysłem”, aby pod wpływem tych — jak je określił — „uprzedzeń”, niemiecki uczony „miał utracić zdrowy zmysł historyczny w rozpoznaniu wielkości katolickiej sprawy i jej przedstawicieli”. Publicysta dodawał, że zdarzało się, iż pod wpływem lektury dzieł niemieckiego mistrza budziły się „pierwsze żywsze sympatie dla katolickiej sprawy”. Za wręcz „mistrzowski”

²⁷ J. Winter, *Powszechna historyczna idea w Anglii i Niemczech* (Buckle, Lecky, Ranke). Dodatek miesięczny do czasopisma „Przegląd Tygodniowy”, 1885, Półrocznik II, ss. 459 - 491.

²⁸ (Anonim), *Leopold Ranke*, „Czas” nr 119/1886 z 26 V, s. 3.

uznał rankowski rys dziejów pontyfikatu Piusa IX, który „należy do prawdziwych pereł nowoczesnej historiografii”. Kryterium oceny twórczości Rankego był więc dla krakowskiego publicysty stosunek poglądów uczonego do oficjalnej, kościelnej katolickiej wykładni dziejów! Na koniec swoich rozważań nasz autor zaznaczył, że „równie doniosłego znaczenia” były zasługi Rankego na uniwersyteckiej katedrze:

„Ranke utworzył pierwsze w świecie seminarium historyczne, z którego wyszli wszyscy znamienitsi historycy niemieccy z połowy tego wieku. Oni zaś zakładając podobne seminaria na wszystkich uniwersytetach niemieckich, które i na inne kraje wpływ swój wywierały, rozpostarli powszechnie metodę krytyczną we współczesnym dziejopisarstwie”²⁹.

Jeżeli przypomnimy, że krakowska szkoła historyczna sama zwała się „krytyczną”, dostrzeżemy, że pod piórem naszego publicysty Ranke choć protestant, stawał się duchowym mistrzem także i podwawelskiej historiografii.

W Warszawie obszerne wspomnienie poświęciła zmarłemu niemieckiemu mistrzowi „Biblioteka Warszawska”. Choć również i ono nie zostało opatrzone nazwiskiem autora, jego treść wskazuje na to, że był nim zapewne nie kto inny, jak J. K. Plebański. I tym razem dał on wyraz swej fascynacji dziełem wielkiego uczonego:

„Ranke zajmować będzie po wszystkie czasy pierworzędne stanowisko w historiografii swego narodu. Niezmordowana do ostatnich dni życia pracowitość, najtroskliwsza badawczość, zaglądająca do wszystkich niemal archiwów cywilizowanej Europy, potrafiła u niego wyrazić się w pięknej, plastycznej formie przedstawienia, które jeżeli nie odpowiadało zawsze czytelnikowi gorętszych usposobień, silniejszych przekonań, to odznaczało się możliwą jak na historyografa pruskiego obiektywnością, jaką Ranke słynął również na katedrze uniwersyteckiej, jak i w licznych swych dziełach historycznych”³⁰.

Autor wspomnienia następnie podkreślił, że pod okiem niemieckiego mistrza uczyło się wielu Polaków, którzy brali udział w pracach jego seminarium i podzielili się wrażeniami z jego wykładów, które początkowo wydawały się słuchaczom ogromnie trudne do zrozumienia. Nie zabrakło tu też stereotypowego — jak widać — dla polskich kół zachowawczych akcentu krytycznego, takiego samego, jak na łamach „Czasu”. Więcej: tego samego, bo wyrażonego niemal dosłownie tymi samymi słowami. Także i warszawskie pismo podniosło, że stanowisko Rankego „jest na wskroś protestanckie”, bo wychodził on z założenia, „że reformacja była najwybitniejszym czynnikiem duchowego odrodzenia Europy, dźwignią postępu cywilizacyjnego, społecznego i politycznego”³¹. Plagując zdania zaczerpnięte z „Czasu” autor naszego wspomnienia nie zapomniał dodać od siebie, że pisma Rankego przyczyniły się „pod tym względem i u nas wielce” do „utwierdzenia” licznych błędnych sądów o reformacji, do któ-

²⁹ Tamże.

³⁰ (J. K. Plebański (?)), (nekrolog L. Rankego), Biblioteka Warszawska, 1886, t. II, s. 461. Autorstwo tego tekstu przypisała Plebańskiemu Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 90.

³¹ (J. K. Plebański (?)), *op. cit.*, s. 462.

rych upowszechnienia przyczynili się „wypisujący z dzieła Rankego [...] całe ustępy” M. Wiszniewski, a także Józef Łukaszewicz i Adrian Krzyżanowski, których jednak nie posądzono tu o plagiat z niemieckiego uczonego. Zdanie, w którym stwierdzano, że Ranke był „zbyt głębokim umysłem”, by zatracić „zdrowy zmysł” przy ocenie „katolickiej sprawy” zostało również zapożyczony od publicysty „Czasu”³². Jest doprawdy uderzające, że dla ówczesnych naszych zachowawców jedynym poważnym zastrzeżeniem, jakie mieli oni do Rankego było, czy jego poglądy są zgodne z oficjalną katolicką wykładnią dziejów, zaś to, co niemiecki uczoney pisał o sprawach polskich, nie zwracało nawet uwagi!

Wspomnienie o Rankem, ogłoszone przez „Bibliotekę Warszawską”, było więc mało oryginalne, w części plagiowało krakowski „Czas”. Jeżeli jego autorem był rzeczywiście J. K. Plebański, nie dziwimy się temu, że go nie podpisał swoim nazwiskiem.

Znacznie krócej i już bez jakichkolwiek akcentów krytycznych pod adresem zmarłego, wspomniano o Rankem na łamach popularnego „Tygodnika Ilustrowanego”. Niemieckiemu historykowi poświęcił tu kilka zdań Józef Ignacy Kraszewski, który stwierdził, że zmarły był „wzorem człowieka, który się poświęca nauce z miłością do niej i w niej żyje cały”, umysłem „beznamiętnie poszukującym prawdy”³³.

Zgoła inaczej niż w kołach konserwatywnych oceniano teraz Rankego w środowiskach, w mniejszym lub większym stopniu hołdujących ideom pozytywistycznym. Dla anonimowego publicysty warszawskiej „Prawdy”:

„Ranke był historykiem kroju nieco przestarzałego, mianowicie badaczem stosunków polityczno-dyplomatycznych. Więcej go zajmowali rządzący niż rządzeni, dwory niż narody. Cała skorupa życia dziejowego występowała w jego opisach szczególnie, rdzeń tonął w niej lekko tylko naszkicowany. Jego Clio przedła swą opowieść w gabinetach z sztychowej kądzieli, nie wśród tłumów z prostych motków”³⁴.

Nie mamy co do tego wątpliwości, że autor tych słów nie hołdował rankowskiej, ale pozytywistycznej, nomologicznej koncepcji historii.

Inne zdanie mieli wszakże w tej sprawie profesjonalni historycy, umiarkowani zwolennicy idei pozytywistycznych, którzy obszerniej wypowiedzieli się o Rankem. Spory szkic poświęcił niemieckiemu uczoneму Tadeusz Korzon. Pisał on:

„Dzieje żadnej nauki od czasów starożytnych aż do chwili obecnej nie zapisały jeszcze podobnego zjawiska. Można zaiste zazdrościć narodowi, który takich mężów wydaje, a który umie otoczyć ich cichą pracą troskliwością, dogodnościami, czcią i wdzięcznym posłuchem. [...] Żaden historyk na świecie nie przeorał jeszcze niwy dziejowej na tyłu łamach, nie przeprowadził badań w tyłu krajach i tyłu stuleciach”³⁵.

³² Tamże, s. 462.

³³ J. I. Kraszewski, *Kronika zagraniczna*. „Tygodnik Ilustrowany” t. I, nr 180/1886, s. 372.

³⁴ (Anonim), *Leopold Ranke*, „Prawda” 1886, ss. 274-275.

³⁵ T. Korzon, *Leopold von Ranke (charakterystyka naukowa)*. „Kraj” nr 23/

Zdaniem warszawskiego historyka:

„Ranke zaczerpnął z filozofii umiejętność uogólniania i systematyzowania pojęć, z poezji — sztuka wdzięcznego budowania z różnorodnych i niekształtnych zwykle materiałów, ale całym umysłem, całą duszą był historykiem, twórcą doskonałym dzieła historycznego”³⁶.

Dokonując przeglądu dorobku niemieckiego mistrza Korzon nie omieszkał wytknąć mu bezpodstawności wielu jego poglądów na dzieje Polski, jak również skrytykował bliskie jego związki z polityką jego państwa. Mimo tego wszystkiego konkludował:

„My nawet, bezpośrednio obrażeni i poszkodowani przez ten sojusz potentata naukowego z pogromcami narodowości naszej, uchylmy głowy przed nauczycielem wielu pokoleń, nauczycielem europejskim, a krzywdy wyrządzone starajmy się naprawić każdy w swoim zawodzie pracą tak gorliwą i wytrwałą, jeśli nie tak znakomitą, jak praca jego 90-letniego żywota”³⁷.

Przy wszystkich swych politycznych uwikłaniach, był więc Ranke dla Korzona naukowym „potentatem” o gigantycznych horyzontach badawczych i takichże osiągnięciach dziejopisarских. Nic mu nie przeszkadzało, że niemiecki mistrz nie holdował pozytywistycznej koncepcji historii.

I wreszcie głos innego warszawskiego historyka, umiarkowanego w swych poglądach A. Rembowski, choć wypowiedziany nie z okazji śmierci niemieckiego uczonego. A. Rembowski pisał:

„Jeżeli bowiem Ranke poczuwał się jako historyk urzędowy do obowiązku pewnej wstrzeźliwości w sądzie, i dla oszczędzania pruskiej sławy i dumy, to ustępstwo jego ograniczało się na niedopowiadaniu ostatecznego sądu, na złagodzeniu niektórych historycznych wniosków, lub na pominięciu drażliwych konsekwencji logicznych. Nigdy jednak Ranke nie zstąpił do rzędu fałszerzy historii, i to fałszerzy świadomych zupełnie swej ohydnej roboty. Pomiędzy nim, a późniejszymi historykami urzędowymi Prus, jak Sybelem, Treitschkem, istniała cała przepaść nigdy i niczym niewypełniona [...]”³⁸.

Dla A. Rembowskiego był więc Ranke, pomimo wszystkich uczynionych przezeń koncesji, wielkim uczonym, skutecznie poszukującym dziejowej prawdy, w przeciwieństwie do młodszych przedstawicieli kierunku pruskiego w niemieckiej historiografii. Było charakterystyczne, że podobnie jak Korzon, również Rembowski nie miał do Rankego pretensji z tego powodu, że jego koncepcja historii stała w sprzeczności z pozytywistycznym nomologizmem historycznym.

Nie wszyscy wszakże ówczesni historycy polscy skłonni byliby tak stanowczo, jak to uczynił Rembowski, przeciwstawić dziejopisarstwo Rankego historiografii młodszych reprezentantów kierunku pruskiego. Kazi-

/1886, z 8 VI, s. I (cały artykuł: tamże, nr 23, ss. I-II, nr 24, z 15 VI, ss. I-II, nr 25 z 22 VI, s. I). Por.: M. H. Serejski, *Wstęp*. W: L. von Ranke, *Dzieje państwa w XVI-XIX wieku*, t. I. Warszawa 1981, ss. 23-24.

³⁶ T. Korzon, *op. cit.*, nr 23, s. I.

³⁷ Tamże, nr 25, s. I.

³⁸ A. Rembowski, *op. cit.*, t. I, ss. 500-501.

mierz Jarochowski, który produkcję tego nurtu śledził z pilną uwagą i poświęcił jej wiele krytycznych wypowiedzi, wprawdzie dostrzegając, iż Ranke był w swych sądach „ostrożny”, czego nie można rzec o jego następcach³⁹, przecież umieszczał go razem z nimi w jednym szeregu bojowników unitarno-pruskiego, jak go określał, *Nationalvereinizmu*⁴⁰. O aktualnych zaś tendencjach, jakie nasiliły się wówczas w nauce niemieckiej, miał zdecydowane zdanie:

„Cała owa wielka i poważna tyle niegdyś nauka niemiecka idzie dzisiaj w usługę polityki, cała literatura z rzadkimi wyjątkami, wszystkie katedry uniwersyteckie zamieniły się w najrozmaitsze narzędzia muzyczne olbrzymiej orkiestry, która zgodnym a wspólnym chórem wygrywa cześć i chwałę pana”⁴¹.

W miarę tego, jak w historiografii polskiej będą dochodzili do głosu uczeni, dla których Ranke będzie już postacią z przeszłości, zaś dziejopisarstwo niemieckie będzie się im wiązało nie tyle z jego imieniem, ile z nazwiskami Heinricha Sybla, Heinricha Treitschkego i innych przedstawicieli kierunku pruskiego, w oczach historyków polskich zatrze się postrzegana jeszcze przez Rembowskiego różnica między starym mistrzem, a jego następcami. Tak właśnie będzie spoglądał na Rankego Szymon Askenazy, który napisze:

„Znaczna postać Rankego należy do historii, a nie tylko do krytyki historycznej. Rozległy wpływ jego działalności naukowej nie ma sobie bodaj równego w bieżącym stuleciu. Obok tego zalicza się Ranke do tych niewielu uczonych, którzy zarazem pisali historię i pomagali ją robić. Dzieje tego znakomitego umysłu uzupełniają w pewnym stopniu genezę Niemców dzisiejszych”⁴².

Polski uczyony wytykał niedokładność badań patriarchy „współczesnej szkoły historycznej niemieckiej, tyle chlubiącej się ścisłością metody”⁴³, zarzucał mu badawczą „nonszalancję”, akcentował wzrastający z biegiem lat wpływ „roli urzędowej” na stosunek historyka do spraw współczesnych⁴⁴, jego konserwatyzm, niechęć do Polaków⁴⁵, protestował przeciwko „ubóstwianiu” Rankego w Niemczech i zestawianiu go z Goethem, co uważał za „coś wstrętne”⁴⁶. Sam zaś porównywał niemieckiego uczonego z Thiersem, który pozostał „młodym pod siwizną”, podczas kiedy ledwie trzydziestoletni Ranke już „wydaje się starym”. „Cenniejszy jest nieporównanie plon naukowy Niemca; Francuz naprzód do narodu

³⁹ K. Jarochowski, *Historia na usługach polityki*. W: *Ateneum*, 1888, t. II, s. 146.

⁴⁰ Tenże, *Najnowsza literatura historyczna niemiecka*. W: *Ateneum*, 1876, t. I, ss. 34 - 89, zwłaszcza ss. 34 - 39.

⁴¹ Tamże, ss. 34 - 35.

⁴² S. Askenazy, *Studia historyczno-krytyczne*. Kraków 1897, s. 229 (I wyd. — 1892).

⁴³ Tamże, s. 240.

⁴⁴ Tamże, s. 242.

⁴⁵ Tamże, s. 246.

⁴⁶ Tamże, s. 247.

swego, potem do uczonych przemówił. Ten stosunek względem siebie dwóch pisarzy jest stosunkiem dwóch odmiennych metod myślenia, a może nawet stosunkiem dwóch odmiennych charakterów moralnych”⁴⁷. Z pewnością S. Askenazy był daleki od jakiegokolwiek zafascynowania Rankem i jego dziełem, które było udziałem jego starszych kolegów — historyków. Coraz mniej też słów podziwu zbierała teraz rankowska koncepcja obiektywizmu poznania historycznego. W 1894 r. polski anonimowy autor wywodził:

„Jeżeli Ranke wyraża ideologiczne życzenie, że chciałby zglądzić swoje 'ja', aby widzieć jak rzeczy przedstawiają się 'same w sobie', to zniszczenie tego życzenia leży poza granicami nie tylko historii, ale poznania w ogólności”⁴⁸.

Na przełomie wieków historiografia polska szukała już całkiem innych inspiracji metodologicznych niż rankowskie⁴⁹, a Ranke coraz wyraźniej stawał się dla niej starym autorem prac, silnie inspirowanych przez najzupełniej obcą, jeśli nie wrogą polityczną tendencję, wymagającą od historyków polskich krytyki i repliki. Z tego też głównie punktu widzenia interesuje on i współczesną nam historiografię polską⁵⁰, z rzadka tylko wracającą do metodologicznych wątków dzieła niemieckiego uczonego⁵¹.

Wróćmy na koniec do pytań postawionych na wstępie do niniejszych rozważań. Sądzę, że zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. dla historyków polskich „mistrzami” byli uczeni niemieccy, obejmuje również Rankego, który stał się dla ówczesnych naszych dziejopisów niewątpliwym autorytetem, choć przekonanych rankistów było u nas niewiele. Fascynacja Rankem i jego dziełem nie powstrzymywała jednak Polaków przed krytykowaniem niemieckiego mistrza, czy to — jak w kołach zachowawczych — ze względu na jego protestantyzm, czy polityczne uwikłania jego dziejopisarstwa. Pozwalała też na wykorzystywanie jego autorytetu dla wzmocnienia własnego stanowiska w toczących się sporach ideowych

⁴⁷ Tamże, s. 247.

⁴⁸ (Anonim), *Współczesne kierunki w historii*. W: Muzeum, t. X, 1894, s. 169.

⁴⁹ Por.: A. F. Grabski, *Kształty historii*. Łódź 1985, ss. 181-314 gdzie o dyskusjach w związku z koncepcjami K. Lamprechta.

⁵⁰ Por.: M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*. Warszawa 1970, s. 275 i n.; J. Topolski, *Poglądy na rozbiory Polski*. W: J. Krąsowski, G. Labuda, A. W. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. I. Poznań 1974, s. 410 i n., 429 i n.; B. Wachowiak, *A jednak „Rzeczpospolita nie wymierająca nigdy” w testamencie Elektora Fryderyka Wilhelma z roku 1667*. W: *Studia Źródłoznawcze*, t. XXIX, 1985, ss. 147-155; a zwłaszcza G. Labuda, *Stowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*, „Przegląd Zachodni” nr 3/1968, s. 26 i n.; tenże, *Polska i stosunki polsko-pruskie w twórczości historiograficznej Leopolda Rankego*. W: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*. Poznań 1979, ss. 101-111; tenże, *Polen und polnisch-preussische Beziehungen im historiographischen Werk Leopold von Rankes*. W: U. Arnold (Hrsg.), *Preussen und Berlin. Beziehungen zwischen Provinz und Hauptstadt*. Lüneburg 1981, ss. 49-81.

⁵¹ Por.: H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*. Warszawa—Poznań 1982, s. 32 i n.

(pozytywiści). Zafascynowanie Rankem trwało u nas niewiele dłużej niż jego życie. Rychło też przestano go przeciwstawiać jego pruskim następcom, coraz częściej uważając Rankiego za ich duchowego ojca, zwracając przy tym coraz baczniejszą uwagę na jego poglądy, odnoszące się do dziejów naszego kraju.

ANDRZEJ F. GRABSKI

HISTORYK ŚLĄSKA — KAROL MALECZYŃSKI (1897 - 1968)

Najgłębszą pasją, która bez reszty wypełniła życie Karola Maleczyńskiego była praca naukowa. Służąc jej przez długie lata z całą świadomością zmierzał do realizacji jej wymogów, z których dążenie do prawdy stawało się głównym celem zabiegów badawczych. Od 1923 r. do chwili śmierci, przez 45 lat (z uwzględnieniem 6-letniej przerwy okupacyjnej, w czasie której, nie mogąc niczego wydać, przygotował niejedną wartościową pracę) powstało ponad 260 pozycji naukowych: wielkie syntezy, monografie, studia, rozprawy, artykuły, szkice, recenzje historyczne, wydawnictwa źródłowe, przeglądy bibliograficzne i pisma popularnonaukowe.

Główną dziedziną zainteresowań Maleczyńskiego, wybraną już w czasie studiów zapewne pod wpływem swego mistrza — znakomitego mediewisty prof. Stanisława Zakrzewskiego, stało się wczesne średniowiecze polskie i powszechne. Nie oznacza to oczywiście, że kurczowo trzymał się tego okresu. Opierając swe badania na doskonałym warsztacie mediewistycznym, potrafił wielokrotnie wyjść poza swoją ulubioną epokę, formułując wnikliwe uwagi i myśli dotyczące Odrodzenia lub nawet późniejszych stuleci.

Ujawnione w jednej z wcześniejszych rozpraw (*Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, 1926) zainteresowania zagadnieniami społeczno-gospodarczymi Maleczyński pielęgnował i rozwijał w późniejszych czasach, co szczególnie znalazło wyraz w pracy nad historią Śląska, w tym także nad historią Wrocławia, oraz w wielu drobniejszych pracach, w których w niezwykle charakterystyczny sposób potrafił w zwięzłej formie powiedzieć niekiedy więcej niż inni w długich nużących wywodach. W gruncie rzeczy jednak bardziej pociągała go historia polityczna, w której — od rozprawy doktorskiej (*Polska a Ruś w czasie zabiegów Daniela Halickiego o unię*) poczynając — pozostawił nauce polskiej znakomite studia i rozprawy, m. in. *Dzieje Ryksy, córki Władysława Wygnańca śląskiego, cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansji; Przymierze Kazimierza Wielkiego z Danią w r. 1350; Sprawa chrztu i apostazji Mendoga w świetle krytyki dokumentów* i przez wiele lat przygotowywana monografia Bolesława Krzywoustego, przedstawiona na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie w 1939 r., wydana drukiem dopiero w 1946 r. w Krakowie. Ta dużych rozmiarów książka to nie tylko pełne studium biograficzne trzeciego z naszych wielkich Bolesławów, ale wyczerpujące opracowanie historii politycznej Polski w latach 1102 - 1138. Jej ponowne wydanie po śmierci Maleczyńskiego w 1975 r. stało się ważnym wydarzeniem w pol-